Nr. 33.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 17 SIERPNIA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek Nr. 6.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

A to się nas boją!

czyli

Hr. Potocki przeciwko ruchowi ludowemu.

Hr. Potocki, pan na Krzeszowicach a zarazem namiestnik cesarski we Lwowie wystąpił znów z odezwą przeciwko socyalistom! Nie pierwsza to, a mamy nadzieję i nie ostatnia jego odezwa w obronie stanu szlacheckiego wypisana, więc też nie rozbijalibyśmy sobie o nią głowy, gdyby nie była ona jeszcze jednym, najznakomitszym dla chłopów dowodem, jaką potęgą jest dziś w Galicyi Socyalna demokracya! Szalony strach, jaki agitacya nasza wzbudza wśród szlagonów, jest zarazem dowodem, że tylko pod Czerwonym sztandarem mogą chłopi znaleść wybawienie od swej nędzy i upośledzenia! To przecież jasnem jest, że co szlachcicowi nie na rękę — to chłopu na zdrowie! Więc też ten nowy okólnik szlachecki wzywający do prześladowania socyalistów i wzywający do ich aresztowania, przyjmujemy jako dowod uznania naszej działalności! Mogą być panowie szlachcice spokojni: aresztą i prześladowania nie przestraszą nas! Owszem, dodadzą nowej siły do pracy! Pójdzie chłop z robotnikami ręka w rękę do walki o wolność! A przecież wiadomo, że:

...gdy się złączy z chłopską pięścią nasze ramię —
Żadna siła tej potęgi nie przełamie!...

Podajemy przeto poniżej dla rozweselenia serc czytelników ową postrachankę pana namiestnika. A brzmi ona w ten deseń:

Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

L....... Lwów, dnia 12 czerwca 1906.

Poufne — do rąk własnych.

OKÓLNIK

do wszystkich Panów c. K. Starostów.

W toku obrad kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Śląska, odbytego we Lwowie w dniach od 24 do 27 maja b. r. powzięto między innemi uchwałę, aby w najbliższej przyszłości skierować usiłowania partyi do zorganizowania włościan po wsiach i założyć następnie na zasadach socyalistycznych związek ludu włościańskiego w formie **Ligi chłopskiej.**

Jak się dowiedziałem w poufnej drodze, przystąpił tutejszy Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej do zrealizowania powziętej na kongresie uchwały i na odbytem przed paru dniami poufnem posiedzeniu postanowił utworzyć osobny komitet, celem propagowania zasad socyalistycznych wśród chłopów na wsi. Komitet ten rozciągać ma swą działalność na wschodnią Galicyę, równorzędną akcyę prowadzić zaś ma w zachodniej Galicyi oddzielny komitet z siedzibą w Krakowie.

Zorganizowanie komitetu we Lwowie polecono przywódcy socyalistycznemu, radnemu miejskiemu

Józefowi Hudecowi, który w tej sprawie działać ma łącznie z kierownikami tutejszej ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, w szczególności z Mikołajem Hankiewiczem i Semenem Witykiem. Hudec wszedł w porozumienie z ruską partyą socyalno-demokratyczną, która ze swej strony zwróciła się do Wydziału ruskiego towarzystwa »Akademiczna hromada« i zaproponowała wypracowanie wspólnego planu co do rozwinięcia agitacyi po wsiach i przeprowadzenia przygotowań do ewentualnego generalnego strejku.

Dalej opisuje p. Potocki co to za niebezpieczni ci agitatorzy, i co oni mają zrobić po wsiach: „Powyżsi agitatorzy mają zacząć agitacyę od powiatów pogranicznych, gdzie zdaniem kierowników partyi teren jest już lepiej przygotowany, zadaniem zaś ich będzie zakładać po wsiach stałe komitety lokalne, złożone z miejscowych mężów zaufania i ugruntować w ten sposób wpływ partyi socyalno-demokratycznej na włościan.

Komitety lokalne stanowić mają podstawę dalszej organizacyi, bezpośredniem zadaniem ich zaś będzie organizowanie strejków rolnych".

Kończy się to wspaniałe wypracowanie w ten sposób:

Zawiadamiając o tem Pana, polecam, aby na ruch ten, a wszczególności działalność wysłanych agitatorów i komitetów strejkowych zwracał jak najbaczniejszą uwagę i o ważniejszych spostrzeżeniach zdawał mi bezzwłocznie sprawę.

W razie pojawienia się powyżej wymienionych agitatorów, należy ich poddać ścisłej obserwacyi, a przy pierwszej okazyi skonstatowania jakiejś nielegalności, wystąpić z całą surowością, ewentualnie zaś aresztować i oddać właściwej władzy sądowej lub karać we własnym zakresie działania. C. k. Namiestnik *Potocki* m. p.

Brr! straszne rzeczy! Areszt i koza jako jedyne i najlepsze lekarstwy na wszystkie dolegliwości szlacheckiego żywotu! Biedni ci agitatorzy! Zaraz za kark, aresztować i — ukarać „we własnym zakresie!!"

A niechta! My i tak idziemy na wieś i — kpimy sobie z aresztów i gróźb starościńsko-szlacheckich!

...... Zwyciężym my — bo z nami lud!!...

Co socyaliści myślą o religii?

Napisał poseł Ignacy Daszyński.

Dlaczego to na socyalistów tak strasznie napadają księża, panowie, urzędnicy i inni?

Czy może dlatego, że chcą biednych ludzi oświecać, że chcą każdemu zabezpieczyć porządną pracę, nie wyzyskiwaną przez drugich? Czy dlatego, że wołają o równość, o braterstwo i o szczęście, które się każdemu na ziemi należy? Ci co socyalistów wyklinają, nie śmieliby się przyznać do tego. Nie—oni mówią, że socyaliści są bezbożnymi, że nie wierzą w Boga i chcą obalić kościół. I jeszcze tak mówią: „Kto napada na księży, ten jest wrogiem religii"!

Zastanówmy się jednak nad tem wszystkiem spokojnie. Socyaliści mówią, że religia jest rzeczą sumienia każdego pojedynczego człowieka, czyli krótko jest rzeczą prywatną.

Co to znaczy? Najpierw znaczy to, że w sprawach wiary niema przymusu. Obok siebie mogą mieszkać spokojnie katolik, protestant i prawosławny, a każdy z nich ma prawo do takiej samej opieki ustaw i do czci. Niewolno nikogo za to prześladować w co on szczerze i głęboko wierzy, jeżeli oczywiście ta wiara nie każe mu być szkodliwym społeczeństwu. Na Śląsku i na Mazurach są Polacy katolicy i Polacy protestanci, a przecież wszyscy powinni się kochać, szanować i wspierać, choć jeden ma taką, drugi inną wiarę. Tak samo Rusini są w części grekokatolikami, a w części prawosławnymi, a jednak stanowią jeden naród.

Religia ma być wedle samych nawet księży, stosunkiem ludzi do Boga. A tylko Bóg może czytać w sercach ludzi i On jeden ocenić może, kto lepszy: czy ten, co na cały głos wychwala swoją pobożność, czy ten, co w zaciszu modli się i dobrze czyni? Ale odpowiadają na to księża, że trzeba kościoła słuchać. Dobrze, ale kościół może sam być albo wolny, albo płacony i zawisły od rządu. W tem miejscu przytoczę to, com pisał jeszcze przed trzema laty w Kalendarzu robotniczym:

Właśnie cudowne początki katolickiego kościoła, ów święty i wielki Kościół Chrystusowy, kościół apostołów, męczenników i wyznawców prowadził zacięty bój z państwem. Największe państwo na świecie: imperya rzymska walczyła przez trzy wieki z kościołem Chrystusowym; chrześcian ścigano, procesowano, więziono, palono, na pożarcie dzikim bestyom rzucano, a oni z pieśnią na ustach pracowali, cierpieli, konali... i pomnażali zastępy wiernych. Czy wtedy rząd płacił biskupom, kapłanom lub męczennikom pensye, czy dawał ich orzeczeniom siłę wykonawczą? A przecież kościół rósł i pokonał pogańską imperyę.

— Dopiero w roku 327 ochrzcił się cesarz Konstantyn i po tej dacie może być dopiero mowa o państwowej religii katolickiej. Nim zaś ona się zgodziłą z rządami państwowymi w innych państwach

Europy, zanim jej kapłani stali się urzędnikami biorącymi pensye od rządu, upłynęły wieki całe najcięższych walk, jakie historya widziała. Silna, żywa religia nigdy nie idzie chętnie na służbę niejako świeckich interesów, czy rządów; one bowiem przynoszą najczęściej zanik owego świętego i wielkiego natchnienia religijnego, jakie stanowi potęgę i czar każdego ruchu religijnego. Kapłan apostoł, to człowiek uświęcony ogniem ofiary i wielkiego uczucia; ksiądz urzędnik wdający się w dodatku w politykę rządową, ryzykuje u najpobożniejszych ludzi wszelką dobrą sławę... Gmina religijna, która chętnie składa dary i pieniądze na utrzymanie kościoła czy księdza, to co innego, niż gmina w której egzekutor podatkowy grabi kożuch dla zaspokojenia „konkurencyi“ kościelnej np. na naprawę dachu plebanii.... Jeżeli tego sami księża nie widzą, to ubolewamy nad ich umysłem i sercem...

Skoro tylko zasadę: „religia rzecz prywatna“ zastosujemy do urzędowego stanowiska kościoła, występuje natychmiast żądanie, które dawno już pobożni chrześciane postawili, a mianowicie: Oddzielenie kościoła od państwa. Przez to bowiem uzyskuje kościół czystość religii nieskalaną i tę swobodę, której nie może się lękać żadna silna wiara. „Bramy piekielne nie przemogą go“ mówił Chrystus o swoim kościele; czyżby dla jego siły potrzeba było dzisiaj przymusu rządowego?... Czyż dla wykonywania owych przykazań miłości, „na których stoją zakon i prorocy“, potrzeba kościołowi świeckiego ramienia? Kto tylko wierzy w potęgę wewnętrzną kościoła, ten w jego własnym interesie będzie żądał odłączenia go od rządu państwa kapitalistycznego. Jeżeli więc socyaliści pragną w tym kierunku pracować, to spodziewają się, że prędzej, czy później wszyscy gorliwi katolicy, a zwłaszcza księża zaczną najgorliwiej im pomagać. Niechaj nas nie straszą dzisiejsze prześladowania, klątwy i urągowiska, nie dajmy się złudzić krzykiem, lecz pracujmy wytrwale nad stworzeniem takich warunków, w których odnowiony kościół katolicki znów zabłyśnie potęgą wiary i miłości pierwszych wieków kościoła ubogich rybaków, kościoła w katakumbach, kościoła męczenników! Tego dopniemy tylko wtedy, gdy przeprowadzimy bardzo ściśle zasadę, że religia ma być rzeczą sumienia każdego prywatnego człowieka, uczuciem swobodnem, a nie czemś narzuconem przez przymus i prześladowanie. „Ostateczności się stykają“, to też wraz z nami dąży już dzisiaj wielu katolickich kapłanów do tego samego celu. Nadto widzimy już dzisiaj, że we wszystkich nowszych społeczeństwach silna sama przez się religia odłączyła się od państwa i stoi o własnych siłach, bez żadnych zapomóg rządowych.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej — najpotężniejsze na świecie społeczeństwo — mają właśnie zupełną swobodę religijną i wolne gminy religijne. Nigdzie też księża nie mają takiego wpływu, a nawet dochodów, jak w Ameryce. Ale ten wpływ, ani te dochody nie płyną z rządowego przymusu.

Nie zapominajmy wcale faktu, że u nas do podobnych reform daleko; wiemy, że Austrya idzie w tyle za całym światowym postępem, a Galicya maszeruje jeszcze po za resztą Austryi, ale już dzisiaj możnaby wiele dobrych skutków osiągnąć, gdyby duchowieństwo nasze przejęło się zasadą, że religia jest świętem uczuciem, rosnącem w wolnem sercu ludzkiem, a nie przymusem, za którego niesłuchanie przeklina się i karze.

Kapłani tacy staliby się znowu owymi „rybaki dusz ludzkich“, jakimi byli niegdyś apostołowie, przyświecaliby przykładem swoim całej ludności; a wykonując przykazania miłości chrześciańskiej, łagodziliby srogą walkę ludzkich interesów, walkę nieuniknioną na świecie. Nie ich rzeczą walkę tę zaostrzać, przeklinać i prześladować, nie ich rzeczą stawać w jednym szeregu z rządem lub klasami panującemi, nie ich rzeczą ściskać literaturę i prasę zakazami, bo o te dba już kto inny. Nie chcemy od nich niczego innego, jak głębokiej — religijności, a ta nie ma nic wspólnego z policyą...

Ale czyż jest tak u nas dzisiaj?

Czyż księża nie biorą pensyi od rządu, czyż nie popierają zawsze starostów i obszarników? Czy nie głosują przy wyborach przeciw chłopom? A skoro oni tak tego rządu bronią, to niechajże słuchają jego ustaw. Ile ustawa każe płacić za śluby, czy za pogrzeby, tyle powinni dziś księża żądać; ani centa więcej. Ale w tym właśnie punkcie księża się okrutnie gniewają, gdy im kto ustawę przypomni i mówią, że rząd niema nic do rozkazywania księdzu, ile ten ma brać za odprawianie ceremonij religijnych.

Socyaliści chętnie by się z księżmi zgodzili, ale niechaj księża nie biorą pensyi od rządu, niech ich gmina tylko wybiera przez powszechne głosowanie. Będzie gmina bogata, zapłaci księdzu lepiej, a z biedną gminą musi i ksiądz biedować, bo przecież oni tak na ubóstwo dozgonne przysięgał!

Czy to napadanie na księży, czy to bezbożność?

A toż chyba by chłopi rozum stracili, żeby przyznali słuszność takiemu księdzu, co za śluby i pogrzeby po 100 złr. bierze, a socyalistów nazywa jeszcze niedowiarkami za to, że oświecają biednych ludzi! Tylko ciemny albo zły człowiek może mówić podobne głupstwa i dlatego aby ciemnotę i złość pokonać, aby ludzi pouczyć, jakie są ich prawa, a

jakie obowiązki wydają socyaliści gazety i książeczki i niosą w lud oświatę! I gdzież tu jest „psucie religii“ ?

Rewolucya w Rosyi.

Po zeszłotygodniowych buntach wojskowych w Sveaborgu i Kronsztadzie na chwilę ucichło. Rząd rozpuszcza pogłoski, że strejki generalne, które wybuchły w Petersburgu i Moskwie, nie udały się i że wskutek tego między robotnikami wybuchła niezgoda. Naturalnie że kłamstwom rządowym nikt nie wierzy; strejki były urządzone tylko jako chwilowe demonstracye, gdyż robotnicze organizacye przygotowują wspólne wystąpienie razem z związkami kolejowym, pocztowym, i telegraficznym.

Po stłumieniu buntów wojskowych rząd w okrutny sposób mści się na żołnierzach. W Kronsztadzie miano w zeszłym tygodniu rozstrzelać 400 ludzi a w ostatnią sobotę znowu 170. Oprócz tego więzienia są przepełnione aresztantami politycznymi, gdyż policya ciągle przeprowadza rewizye i aresztuje na prawo i na lewo, myśląc że w ten sposób uda się jej wyłapać przywódców socyalistycznych i uniemożliwić dalszy rozwój rewolucyi. Ale myli się: za aresztowanego jednego powstają dziesiątki innych, którzy wolność i życie swoje ofiarują dla obalenia ucisku.

Tymczasem w środkowych guberniach carstwa panuje straszny głód. Ludzie i bydło umierają tysiącami, a reszta z rozpaczy rzuca się na dwory pańskie niszczy i pali — a w ten sposób przez ogromną część Rosyi przewija się ruch agrarny. Dla uspokojenia chłopów, którym Duma chciała dać ziemię, car rozporządził, aby im sprzedano dobra skarbowe; pytanie tylko, czy chłopi zechcą kupować, kiedy czują że ziemia i tak do nich należy i że rewolucya da im ją zadarmo.

Tomcio Łupiskóra

czyli

Jak wygląda ozdoba centrum katolickiego?

Centrum katolicko-stańczykowskie zapuszczające szpony po łup na wsie galicyjskie ma swem gronie tak bajecznie piękne postaci, że nie możemy się powstrzymać, aby tych dzielnych i szlachetnych mężów przedstawić narodowi! Kiedy szlachcice poczuli, iż wprowadzenie reformy wyborczej usuwa im grunt pod nogami, powołali do służby lokai swoich, aby za i na panów pracowali. Odkomenderowano więc kilku jurnych, młodych kleszków, spędzono hałastrę do gadania, której się publicznie uczciwi ludzie wypierają, wyciągnięto wreszcie ze świetnika starych rupieci „działaczy“ w rodzaju oszusta politycznego Rublarza, albo „profesora-filozofa“ Straszewskiego, znanego handlarza lasów, dobrano kilka dzielnych głów w rodzaju Tomcia pijanicy, Maciusia Mądrego i — hop! hop! pojedziemy na wieś po mandaty! — I rozlazło się to robactwo po wsiach i stara się za każdą cenę mątu narobić i głupich ryb nagnać do pańskiego saka! Ale robota na szczęście nie idzie! I choć centrowcy łżą jak najęci, pędzą ich chłopi jak czarną zarazę ze wsi! Chcąc złapać jak najwięcej mandatów teraz się wszyscy pogodzili! Dawniej wyklinany Rublarz wraz ze swojem „Wiechciem“ stał się obecnie szlachetną i mile widzianą osobą. Zwalczany z ambon Tomcio — błyszczy obecnie w kole centrowców i za pan brat z tłustymi plebanami „roli politykę“ na wsiach!

Ale kiedyś ty Tomciu taki jurny i tak chłopów znów kochasz — że się to niby wybory zbliżają — to musimy przypomnieć narodowi twoje sprawki jak to ty ludzi obciągałeś, aby wiedzieli, kto to im się narzuca na posła i przewodnika!

Posłuchajcie! Zaskarżył honorowy Tomciu włościanina Karola Szweda do sądu, że on cześć jego szarpie zarzucając mu różne paskudne czyny niegodne uczciwego człowieka. Szwed zarzucał Szajerowi na każdym kroku, że wyzyskuje nieświadomość chłopów biorąc od nich pieniądze na nie dozwolone cele itp. Skargę sam Tomcio wypisał ostrożnie bardzo, ale to mu się nie na wiele zdało, albowiem Szwed ofiarował dowód prawdy. To też w tej samej chwili Szajer z oskarżyciela stał się oskarżonym, powyłaziły bowiem na światło dzienne tak paskudne czyny, że żadna na prawdę uczciwa partya polityczna z człowiekiem takim jak się z tych zeznań Szajer okazał nie chciałaby nic mieć do czynienia! Może on mieć mir jeszcze tylko wśród takiej zbieraniny jaka się obecnie kręci koło Rublarza i centrowców!

Wszystkie zeznania, jakkolwiek niektóre z nich zafarbowane są mocno życzliwością dla Tomcia (ludziska się go bali, aby im nie szkodził) wykazały w całej ohydzie cały bezmiar przewrotności tego wychowanka Stojałowa! Zeznania te przerażają wprost ogromnem zepsucia szerzonego wśród ludu przez ten nowy kwiat centrowy, który w świetle całego materyału dowodowego przedstawił się jako zwykły łupiskóra i oszust.

I takiego to człowieka wysuwają na czoło centrowy, zaiste na pohańbienie chłopów, bo przecież każdy obcy pomyśleć może! Jeżeli poseł taki jacyż wasi wyborcy? A tu tymczasem wyborcy to złoto szczere a poseł plewa podła!

Aby nas nie posądzono o przesadę i aby każdy z was mógł sobie wyrobić sam zdanie o Szajerze podajemy poniżej dosłowny przedruk wyroku i zeznań świadków tej sprawy. Do bliższego omówienia tej sprawy jeszcze powrócimy.

Wyrok w tej szkaradnej historyi opiewa:

L. czyn. A. VI 1258/4 / 2

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd powiatowy w Rzeszowie wydał **wskutek oskarżenia wniesionego przez Tomasza Szajera** jako oskarżyciela prywatnego przeciw Karolowi **Szwedowi** o przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu czci, w obecności Tomasza Szajera jako oskarżyciela prywatnego, oskarżonego Karola Szweda po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na wniosek oskarżyciela prywatnego na ukaranie następujący wyrok:

A. Oskarżony Karol Szwed

a) winien jest, że dnia 13 maja 1904 w Rzeszowie publicznie i przed więcej osobami przezwał Tomasza Szajera oszustem — a nadto, b) winien jest, że w czasie i miejscu powyższem twierdząc, że Biła z Ostrowca dał Szajerowi 250 zł., żeby mu pomógł w jakiejś sprawie a Szajer pieniądze wziął od niego i nic mu nie zrobił, c) że Józef Wilk, były wójt z Jasionki dał posłowi Szajerowi 150 zł., żeby mu w sprawach gminnych dopomógł a Szajer pieniądze wziął i nic mu nie zrobił, przez rozsiewanie przekręconych faktów Tomasza Szajera fałszywie obwinił o pewien oznaczony nieuczciwy czyn, który go mógł poninić w opinii publicznej, przez co dopuścił się przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci z § 496 i 488 u. k. i za to zasądzony zostaje w myśl § 493 u. k. i zastosowaniu § 267 u. k. i uwzględnieniu § 266 u. k. na karę aresztu przez 5 dni, który się w myśl § 261 u. k. zamienia na grzywnę 50 koron, zaś w myal § 373 u. k. na zwrot kosztów postępowania karnego.

B. **Karol Szwed** natomiast w myśl § 259 p. k. **uwolniony zostaje.**

a) od zarzutu o przekroczenie z § 488 u. k. popełnione przez to, że w czasie i miejscu powyższem, twierdząc, **że dwóch kolejników** z Rzeszowa **dało Szajerowi 100 zł.**, żeby im na kolei wyrobił miejsce i dostali robotę a **Szajer wziął i nic im nie zrobił.**

b) że w dniu 26 czerwca 1904 na rozprawie twierdząc, iż **Maryanna Koza** z Budzijowa, chcąc uzyskać zwłokę w odcierpienia kary, prosiła Tomasza Szajera, aby jej w tem dopomógł, **a tenże zażądał od nej a ta mu dała 3 liter wina i 5 koron a drugi raz 4 litry wina i 6 koron a zwłoki nie otrzymała.**

c) **że Antoni Słaniek** będąc zasądzonym na 2 miesiące więzienia, **na żądanie Tomasza Szajera dał mu 50 zł.**, jednakże ułaskawienia nie uzyskał.

d) że aptekarz **Zajączkowski** a właściwie jacyś włościanie ruscy mając jakiś interes do ministra we Wiedniu, udali się do Tomasza Szajera w tym celu, a tenże **zaprowadził ich do portyera***) **jakiegoś pałacu**, poczem im powiedział, że sprawę już załatwił a teraz będzie dobrze. (Dok. w nast. num.)

Kto wicher sieje — zbiera burze.

Jeżeli się pójdzie na wsi w niedziele lub święto do kościoła, to żałość bierze człeka, czego się też tam nie nasłucha! Zamiast nauki i pouczenia, zamiast słów pociechy i pomocy, lecą z kazalnicy gromy i przekleństwa na ruch ludowy, na gazetki, na agitatorów — co lud rzekomo burzą i do nienawiści nakłaniają! I stwierdzić przytem wypada rzecz jedną: te klątwy i przezywania ruchowi ludowemu nic nie szkodzą — najmniejszej szkody mu nie przynoszą. Przeciwnie — właśnie agitacyi z ambon zawdzięczamy cały szereg prenumeratorów „Prawa Ludu", którzy o istnieniu tego pisma, o „czerwonych dyabłach" itd. dopiero od rozindyczonego na ambonie klechy się dowiedzieli! Nie naszą tu rzeczą wchodzić w to, czy i jakie szkody przynoszą sobie i kościołowi rozpolitykowani księża. Jeżeli wyznać szczerze mamy to ta wściekła agitacya jest nam niesłychanie na rękę! Wywabiła ona bowiem księdza — dotychczas aureolą duchownej godności otoczonego — na światło dzienne, na gromadzenie i przekonała każdego, że ów kapłan to taki sam agitator w służbie szlachty chodzący jak reszta naganiaczy z centrowego stada!

A ponieważ polityka nie jest sielanką — owszem agitacya zmusza nieraz ludzi do bardzo energicznych a dla przeciwnika nieraz zbyt namacalnych kroków i postąpień, więc też już nie jedna nietykalna sutanna znalazła się w niezbyt miłej styczności z laską lub kułakiem rozgoryczonego tłumu! Dość wspomnieć opały w jakich bywał stary oszust polityczny w Bielsku, dość wspomnieć owe słowa, które padają pod adresem rozpolitykowanych klechów po zgromadzeniach! Zaszczytu im to nie przynosi! Ale w gruncie rzeczy co nas to obchodzi? Im gorzej im się wiedzie, tem lepiej dla nas bojowników za wolność i ziemię dla chłopa!

*) Portyer czyli odźwierny jest to stróż kamieniczny, który zamiata schody i robi koło domu porządki. U bogaczy stoi on w sieni ubrany w piękny płaszcz i kapelusz tak, że wygląda jak jakaś dostojna figura! Do takiego to stróża prowadził Szajer chłopów niby to, że ich prowadzi do ministra!

Możemy tylko z największą radością stwierdzić, że musi być nasza energiczna i wytrwała agitacya niezwykle groźną i skuteczną dla kleru i szlachty, jeżeli wywołuje takie wściekłe napaści na ruch ludowy — na pisma na każde drgnienie myśli chłopskiej o swobodzie i wolności! Ku szczerej rozpaczy rozpolitykowanych klechów chłopi już się poznali na farbowanych na czarno lisach i śmieją się z rzucających się (jakby ich giez ukąsił) po ambonach klechów!

Oto kilka przykładów z ostatnich dni — jakie nas doszły:

W parafii bolesławskiej w niedzielę 22 lipca tamtejszy proboszcz tak niemiłosiernie strzępił sobie wargi na „wywrotnych" gazetkach i „złych" ludziach, że kobiety, trącając się łokciami, nie mogły powstrzymać się od śmiechu...

W Sąsiadowicach (pow. Sambor) w dniu 26 lipca odbywał się odpust — nieszczęśliwe te odpusty! Aby łatwiej obałamucić odpustujących, tamtejszy proboszcz podobno razem z wójtem „pozwolili" miejscowemu szynkarzowi podczas odpustu otworzyć wyszynk między dwoma figurami Chrystusa i zalewać ludzi piwem i wódką. Z drugiej strony kościoła odprawiano nabożeństwo pod gołem niebem, po chwili wychodzi ksiądz z kazaniem, z początku milutko coś niby o życiu św. Anny mówi, jako że odpust był właśnie w dzień św. Anny, a potem jak nie otworzy gardzieli i zacznie gadać... Poczerwieniał ze wzburzenia, ręce zaczęły mu trząść się, a z rozwartych szeroko jak wrota warg sypały się przezwiska na różnych przewrotowców, agitatorów, socyalistów, ludowców. Rozjątrzony księżyna tak dokumentnie spiętnował wywrotowców, że nie oszczędził nawet tureckich socyalistów. Biedni towarzysze tureccy! A tymczasem między ludźmi zrobił się rum — ksiądz spostrzegł się, wrócił znów do św. Anny, ale zamierzonego celu nie osiągnął. A z drugiej strony kościoła, między dwiema figurami, szynkarz spokojnie nalewał odpustującym piwo...

...Tylko tak dalej, a doczekacie się pięknych owoców waszej zbożnej i uczciwej pracy...

Niemieckie porządki.

Niemcy chwalą się ciągle że u nich wszystko jest w największym porządku, że urzędnicy nie kradną i że pieniądze podatkowe obraca się tylko na wydatki państwowe. Pokazuje się, że u nich dzieją się świństwa jak w każdem państwie burżuazyjnem.

Jak wiadomo, Niemcy mają w Afryce kolonie w których gubernatorowie ich i oficerowie okrutnie obchodzą się z murzynami do tego stopnia, że ci powstali od już przez $1^1/_2$ roku toczą walki z wojskami niemieckimi. Wojska te potrzebują żywności mundurów i innych artykułów wojennych, których dostawę rząd oddał na szereg lat fabryce Tippelskircha i spółki po ogromnych cenach. Dostarczane rzeczy odbierał i oceniał major Fischer, którego obowiązkiem było uważać, żeby rzeczy były dobrze i wedle przepisu zrobione. Cóż się jednak dzieje? Major Fischer nie mógł zaspokoić swoich potrzeb z pensyi, jaką rząd mu płacił, i pożyczał od Tippelskircha tyle pieniędzy, że nigdy nie byłby w stanie ich oddać. Rozumie się, że za to nie spełniał należycie kontroli nad dostawami, brał wszystko co mu fabryka dawała i kazał wypłacać wielkie sumy. Najciekawsze jest, że spólnikiem Tippelskircha jest pruski minister rolnictwa Podbielski (Niemiec), który wpływami swoimi postarał się, że fabryka jego dostała kontrakt na 10 lat, mimo że inne fabryki chciały robić po tańszej cenie. — Wszystko to posłowie do parlamentu wydobyli na jaw, majora Fischera aresztowano, a cały świat śmieje się teraz z niemieckich „porządków".

Inny znów skandal jest z gubernatorem Hornem i Puttkamerem. Pierwszy za lada drobnostkę skazywał na śmierć, a żony murzynów i córki uważał za swą własność; drugi sprowadził sobie kochankę z Europy i wystawił jej paszport na szlacheckie nazwisko, a oprócz tego brał od towarzystw mających w koloniach kopalnie prezenta. Obydwu tych cywilizatorów odwołano do Berlina i wytoczono im proces.

W Monachium, stolicy Bawaryi głośną jest sprawa kilku arystokratów i oficerów którzy dla zabicia nudów grywali po całych dniach i nocach w karty, pożyczali na prawo i lewo pieniądze na wieczne nieoddanie, fałszowali weksle i składali fałszywe przysięgi. W sprawę tę wmięszani są książęta, hrabiowie i baronowie, a okazuje się, że szulerka jest zwykłem zajęciem oficerów, którzy nie mają nic do roboty i za to biorą duże pensye.

Ze świata.

Głód w Indyach. Powtarzające się corocznie w Indyach głody niszczą w okropny sposób ludność tamtejszą. W r. 1833 zginęło w prowincyi Madras tysiące ludzi, których trupy gniły na drogach i polach; w prowincyi Gantur zginęło z głodu 200.000 ludzi, w r. 1837 zginął milion ludzi, w r. 1860 w tejsamej prowincyi 200.000 ludzi, w latach następnych kilka milionów. Jednym z najgorszych był rok 1897, w którym przeszło 3 miliony ludzi zdołało przeżyć tylko dzięki pomocy rządu. Do klęski głodowej przybyła jeszcye dżuma, która od roku 1900 corocznie zabiera tysiące ofiar.

Konstucya w Persyi. Od kilku lat zaczął się między Persami ruch za wprowadzeniem konstytucyjnych urządzeń. Poprzedni szach Naser-Dinn został przez jakiegoś fanatyka zamordowany, a obecny Murżaferedin zajmuje się więcej podróżami po świecie niż rządzeniem· To też ludzie dbający o przyszłość narodu zaczęli łączyć się w związki liberalne, a gdy przed 2 tygodniami rząd kazał ich aresztować, schroniło się kilkaset osób do poselstwa angielskiego. W całym kraju zaczęły okazywać się oznaki ruchu rewolucyjnego, wobec czego przestraszony szach dnia 11 bm. ogłosił konstytucyę i zarządził wybór parlamentu. Tak więc nawet do tego zacofanego kraju azyatyckiego doszło przekonanie o potrzebie konstytucyi.

Minister węgierskiej obrony krajowej generał porucznik Jekelfaluszy okazał, że jako prawdziwy szlachcic węgierski nie cofnie się nawet przed zbrodnią tam, gdzie się rozchodzi o jego mniemane prawa. Przed kilku dniami pokłócił się z rządcą swego majątku Grzegorzem Kovatsem i wypowiedział mu posadę. Kovacs chciał ze wsi wyjechać, ale minister uroił sobie, że Kovacs winien mu 166 koron i zażądał ich zwrotu. Kovacs tej pretensyi nie uznał, a wtedy minister kazał go aresztować i tak długo trzymać w więzieniu, dopóki pieniędzy nie wymusił. Rozumie się, że wszystkie gazety, nawet rządowe podniosły krzyk na tę zbrodnię, a Kovacs wniósł na ministra skargę o wymuszenie i ograniczenie wolności osobistej. Minister chce się wyłgać tem, że Kovacs chciał uciec, ale nikt mu nie wierzy i biedaczysko wyleci z tłustej posady.

Księża się buntują. Przed kilku dniami odbył się w Przerowie zjazd księży z Ślązka i Moraw, na którym radzono nad stosunkiem księży do biskupów. Żądają oni wyboru biskupów przez księży i obracania dochodów kościelnych na cele kulturalne i humanitarne. Księża nie chcą być sługami, ale pomocnikami biskupów i chcą, żeby świeckim ludziom przyznano wpływ na sprawy kościelne. Księżulkowie nie zapomnieli też o swoich prywatnych sprawach i żądają ograniczenia celibatu oraz zawiązują organizacyę dla obrony swych interesów. Jakie to czasy, że aż „słudzy kościoła“ myślą o buncie!

Wstrętny czyn rozbestwionego klechy.

Z Gręboszowa donoszą do „Naprzodu“ o postępku księdza, wobec którego wzdrygnąć się musi każdy choćby najspokojniejszy człowiek! Oto dnia 7 bm. chowano na cmentarzu w Gręboszowie zwłoki N. Kowalowej, włościanki z Ujścia jezuickiego. Orszak pogrzebowy był bardzo liczny, a składał się przeważnie z kobiet, które pocieszały siedmioro małych dzieci zmarłej, pozbawionych już poprzednio ojca. Przy spuszczaniu trumny do grobu, dzieci wybuchły płaczem. Napełniły się łzami oczy wszystkich obecnych. Jeden tylko proboszcz gręboszowski ks. kanonik Kahl, który za dobrą naturalnie opłatą prowadził kondukt pogrzebowy i którego serce może najwięcej powinuo być przepełnione miłością chrześcijańską, zamiast słów pociechy, jeden tylko z siebie okrzyk wydobył: „Stulcie pyski, bo to barbarzyński zwyczaj płakać lepiej się módlcie“. Pochyliły się głowy parafian pod temi słowami duszpasterza i ból wstrząsnął ich serca. Nic też dziwnego, że gdy ks. Kahl, zamiast świecie dobrym przykładem, zerwał ze siebie stułę i zaczął szykim krokiem się wynosić, wyrwała się z ust Julii Bojkowej, żony posła, uwaga, iż ksiądz kanonik mógłby się także z nami pomodlić, a to tem więcej, że wziął za to pieniądze! Słowa te doleciały do wielebnych uszu ks. kanonika, który wpadł z wściekłością niegodną sługi bożego na Bojkową, klęczacą i modlącą się ze złożonemi rękami, przewrócił ją, **a chcąc prawdopodobnie na głowie ją postawić, obnażył zupełnie.** Gdy Bojkowa chciała powstać, dwukrotnie jeszcze to samo zrobił i od przelęknionej i zawstydzonej kobiety dopiero wtedy odstąpił, gdy mu zagrodziła drogę cieszaca się wielką jego miłością i znająca dobrze jego siłę fizyczną jedna z jego owieczek Urszulka, która powstrzymała go surowym tonem wyrzeczonych słów: „dosyć tego“. Wówczas dopiero ks. kanonik odstąpił od Bojkowej.

To w najwyższym stopniu wstrętne zachowanie się człowieka, mieniącego się sługą bożym, z jednej strony wywołało głośny płacz i jęki obecnych parafian, a z drugiej strony zmusiło ludzi, od długiego bardzo czasu oddanych ciałem i duszą ks. proboszczowi, a wrogów Bojki i ludowców, między innymi Stanisława Dziublę, do wypowiedzenia ks. proboszczowi w pełnych goryczy słowach gorżkich wyrzutów.

Pod wrażeniem tego wypadku pozostaje cały powiat. — Niesłusznie żalą się sfery kleryk alne, iż socyaliści i ludowcy zwalczają stan duchowny, gdyż zwalcza on sam siebie najskuteczniej i gdyby to nie było tak boleśnie przez lud odczuwane, życzyćby należało w interesie wyswobodzenia ludu z pod pęt klerykalnych, by takie wypadki jak najczęściej się powtarzały.

Poseł Bojko wniósł przez dra Moskwę imieniem swej żony, u której lekarz stwierdził lekkie uszkodzenie ciała, doniesienie do sądu, a ponadto osobne doniesienie do prokuratoryi państwa o zbrodnię z § 122, ewentualnie występek z § 303 u. k.

Ciekawi jesteśmy, czy władze i w tym wypadku

wystąpią z podobną energią, z jaką występują przeciw oskarżonym o ile nimi są chłopi lub robotnicy.

O tym bezprzykładnym chyba nawet w Galicyi występku rozjuszonego klechy pisze „Kuryer Lwowski“:

„Zaszedł fakt dzikiej brutalności, nad którym opinia kraju nie powinna przejść w milczeniu do porządku dziennego, gdyż jest on oznaką panujących obecnie u nas stosunków i rzuca jaskrawe światło na walkę duchownych agitatorów z ludem polskim.

Znieważenie czynnie kobiety uchodzi w społeczeństwie cywilizowanem za czyn haniebny, niegodny człowieka uczciwego i honorowego. A jeśli ta zniewaga zaszła w obliczu majestatu śmierci, na miejscu spoczynku zmarłych, staje się profanacyą najświętszych uczuć. A cóż dopiero, gdy do gwałtu podnosi się ręka, która powinna błogosławić tej ciszy cmentarnej, gdy obelżywe słowa padają z ust, które mają zwiastować wieczne odpoczywanie dusz, a pociechę dla osieroconych po śmierci ukochanej osoby! Cóż dopiero, gdy kapłan do tego stopnia unosi się namiętnością i takie wywołuje zgorszenie.

Takiego zdeptania wszelkich względów mógł sobie pozwolić ksiądz tylko wobec żony ludowca, licząc na bezkarność władzy duchownej. Znęcają się inni kapłani nad ludowcami, bezczeszczą ich słowami po kościołach, cóż dziwnego, że jeden z nich zerwał się do czynnej zniewagi żony ludowca na cmentarzu?

Nie myślimy też apelować do przełożonej władzy duchownej, za której wiedzą w całym kraju tylu księży nie zna żadnej miary w wyuzdaniu politycznem.

Ale odwołujemy się do opinii publicznej, z której głosem liczyć się muszą najwięksi dostojnicy świeccy i duchowni. Niech sumienie społeczeństwa wyda sąd o tem postępowaniu sług Kościoła“.

Ciekawa też rzecz co o tem napiszą klerykalne szmaty?

Zwycięstwa centrowców w świetle prawdy.

Kto zada sobie trochę trudu i przeczyta którąś z klerykalnych szmatek, zobaczy, iż czarni o każdem zgromadzeniu piszą jako o swojem największem zwycięstwie! Wszędzie biją przeciwników i cały lud tysiącami garnie się pod ich czarny sztandar! Tymczasem to wszystko bezczelne kłamstwo! Ot niedawno w »Nieprawdzie« napisali o wiecu w Morawicy miało tam być coś 2 tysiące ludzi i wszyscy aż płakali z radości, że zawitał do nich stary wyjadacz ks. Lampiarz z bandą naganiaczy i posłem niemową Wojtygą! Tymczasem całe to zgromadzenie miało bardzo smutny dla centrowców przebieg. Tak je opisuje jeden z towarzyszy:

W Morawicy (pow. Kraków) urządzili centrowcy zgromadzenie w dniu 29 lipca b. r. Na konwentykiel ten zjechało moc klechów, przybył ks. Szponder, ks. Rublarz i ów znany niemowa parlamentarny Wojtyga; zgromadzenie zagaił sługus klerykalny J. Bartyzel, po nim zabrał głos ks. Szponder rozwodząc się szeroko o swej pracy nad ludem. I podczas, gdy roznamiętniony swą przemową Szponder zapalał się, stary wyga ks. Rublarz wlepiał w zebranych swoje ślepie bazyliszka nadsłuchując, czy skąd nie doleci go jaki »niеładny« epitet. W tłumie było cicho, pozwolono ks. Szpondrowi wygadać się do syta.

Przy końcu zabrał głos ludowiec Piotr Bartyzel i w ciętych słowach zdemaskował tych szlacheckich fagasów z centrum, zarzucając im kłamstwo. Gdy to usłyszał ks. Lampiarz, zerwał się jak oparzony, tak ta obelga wzruszyła jego nieczystą wątrobę, że z pianą na ustach rzucił się na śmiałka, ale głuchy pomruk w tłumie zmitygował go. Po tej niefortunnej przerwie chcieli centrowcy votum zaufania, lecz na to bezczelne prowokacyjne żądanie nikt ani słowa nie rzekł. Speszyło to centrowców, że już bez dalszych nagabywań wynieśli się ze wsi, a tylko kłamstwa i przechwałki w łabajowej »Prawdzie« świadczyły o tem, że nic nie wskórali. Centrowcy zawsze, im bardziej dostaną w skórę, tem potworniej kłamią. Znana to praktyka klerykałów.

Nie lepiej poszło czarnym w Poroninie. Spotkał tam nawet despekt ich agitatora jakiegoś Bułę, bo się z niego setnie naśmiano i nadocinano, że chociaż góralski syn a jednak ciągnie klerykalny wózek! Podajemy tu sprawozdanie z tego zgromadzenia, o którem centrowcy pisali później jak o swojem zwycięstwie.

„Aleś ty głupi, Tomuś!“

W niedzielę odbył się w Poroninie wiec katolicki (centrowców) przy zamkniętych drzwiach za zaproszeniami. Nawet wójta na wiec ten nie dopuszczono, dopiero przy końcu otwarto drzwi dla kilku bab i dzieci. Zabierało głos kilku księży i 3 okazyjnych mowców, z których p. T. Buła tak się spieszył z wypowiedzeniem swoich przekonań, że go żaden gazda nie zrozumiał. Jeden z nich przerwał Bule gadaninę słowami: »Aleś ty głupi Tomuś!...« a reszta dodawała szpetne słowa dla góralskiego synka, co chodzi w pańskiem chomęcie. Wogóle wynieśli górale z całego wiecu takie tylko wrażenie, że »było pardzo piknie«, ale poza tem, że mówiono o żydach, socyalistach i Matce Boskiej, nic więcej nie zrozumieli!

Ks. Pałkarz w opałach.

Nielepiej powiodło się samemu Rublarzowi w Krzemienicy (pow. Łańcut), gdzie zjechało się coś z 20 klechów. Rublarz w łajdacki sposób podjudzał przeciwko socyalistom i ludowcom. Gdy jeden z nich zaczął przemawiać, księże lizyłapy zaczęli tak wrzeszczeć, że stary wyga stracił zupełnie głowę. Ponieważ reszta chłopów oburzona tym postępkiem chuligana w sutannie nie chciała go dalej słuchać, musiano wiec zakończyć.

Ks. Rublarz, któremu wiec ten nie powiódł się, podaje w swem »Wieńcu-Pszczółce«, iż »wiec ten wypadł znakomicie«.

Stary to zwyczaj ks. Rublarza przemilczać odniesione guzy i wygwizdanie. Życzymy mu, aby tylko wszystkie jego wiece wypadły tak »znakomicie«, a z pewnością śladu zeń na wsi nie zostanie...

Do braci Włościan.

Kiedy Bóg najświętszy
Pierwszych ludzi stwarzał,
Równymi ich dary
Wszystkich poobdarzał.
A czy Pan Bóg stworzył
Prałata i pana?
Nie, bo tylko stworzył
Samego Adama.
Za czasów Chrystusa
Wiary nauczano,
Za srebrem i złotem
Się nie ubiegano.
Dzisiejsi proboszcze
Drożą się, targują,
Za śluby, pogrzeby,
Strasznie wyzyskują!
Gdy się chłopek biedny
Garnie do oświaty,
To go odpędzają
Proboszcze, prałaty....
A gdy chłopku czytasz
„Partyjne Gazety“
Straszą Cię, że grzeszysz!
Z kościoła—ś wyklęty.
Pan Bóg miłosierny
Widzi chłopską nędzę,
I każdą łzę chłopską
Pisze, w Czarnej księdze!!!
Hej chłopi wieśniacy!
Bierzmy się do pracy!
Krzątajmy się żywo,
Bo nadchodzi żniwo.
Bo się zbliża dla nas
Godzina wolności,
Znikną łzy, i smutek!
Błyśnie dzień radości! —

Z uściskiem dłoni
Chłop z pod słomianej strzechy od Wieliczki.

Z ruchu ludowego.

Zawiązanie „Ligi chłopskiej“.

W jednym z najbliższych numerów „Prawa Ludu“ napiszemy o zawiązaniu socyalistycznego Związku chłopów pod nazwą **„Liga chłopska!“** Będzie to związek obejmujący wszystkich chłopów należących do partyi socyalistycznej oraz tych wszystkich, którzy chcą walczyć pod sztandarem socyalistycznym za wolność i ziemię dla Ludu!

Zgromadzenie w Myślachowicach.

W Myślachowicach w pow. chrzanowskim w dniu 12 sierpnia b. r. w domu tow. Pytlika odbyło się zgromadzenie poufne, które zagaił tow. Waligóra z Krakowa, poczem przewodniczącym wybrano tow. Molendę. Tenże obejmując przewodnictwo napiętnował łajdackie postępowanie wójta i miejscowej żandarmeryi, który nie pozwala obywatelom w kilku stanąć nawet przed domem, bo z tego zaraz robią doniesienia o szpiegostwo, a który się do tego nie stosuje, tego każą okuć w kajdany i do chrzanowskiego sądu pędzą piechotą jakby jakich zbrodniarzy. Fakt taki miał miejsce przed paroma dniami, że 15 obywateli skutych, razem do Chrzanowa pognano, których sąd po przesłuchaniu, nie znalawszy winy uwolnił. Następnie przemawiał delegat Unii górniczej tow. Szczypka, który licznymi przykładami udowodnił, że tylko zorganizowani górnicy mogą śmiało zpoglądać w przyszłość. W końcu tow. Waligóra mówił o potrzebie zdobycia reformy wyborczej i wykazał, że jedynymi wrogami reformy są szlaszta polska wraz z niemieckimimi agraryuszami, którzy, aby z bałamucić lud zorganizowali centrum (ludowe?) które za szlacheckie pieniądze urządza zgromadzenia, aby na każdym z nich inaczej o reformie mówić, dlatego centrum należy jako szkodnika ze wsi wygoniać. W końcu wybrano komitet, któremu polecono zająć się założeniem organizacyi górniczej i agitacyą za zdobyciem reformy wyborczej.

Zgubne skutki agitacyi Stojałowa — 10 tysięcy ludzi bez chleba!

W Bielsku urządzili fabrykanci tkaccy lokaut, na podstawie którego wydalono 10.000 robotników. Lokaut ten jest sprawką ks. Stojałowskiego, który na złość socyalistom popchnął robotników do nierozważnego strejku.

Stojałowski z przerażeniem spostrzegł, że tkacze polscy masowo cisną się do organizacyi socyalistycznych, a od niego ze wstrętem się odwracają. Widział, że na nic mu się więcej nie zda wywoływanie na żydów i Niemców i urządzanie tańców w domu polskim, że dotychczasowe wabiki nie ciągną. Postanowił tedy dziennych robotników podburzyć przeciw tkaczom. Jakoś przed 10-ciu dniami wydał odezwę, w której nazywa socyalistów zdrajcami, bo się zajęli poprawą płacy dla tkaczy, a nie dla robotników dziennych, zajętych w apreturze i t. d. i szydzi, że poprawa tkaczy jest za szczupła, nawołując równocześnie robotników z apretury do strejku.

Organizacya socyalistyczna w odezwie zaklina robotników, by się nie dali uwieść, że obecnie strejk „na-dzienników“ wobec braku wszelkiej organizacyi i wobec nieskończonej jeszcze walki tkaczy, grozi

niebezpieczeństwem dla nadzienników i dla tkaczy wykazano, że strejk równocześnie podjęty w kilku dużych przedsiębiorstwach — jak to robi Stojałowski — jest szaleństwem i że te wielkie przedsiębiorstwa gotowe zorganizować lokaut. Socyaliści zwrócili uwagę, że musieli rozpocząć walkę dla tkaczy, bo tkacze są zorganizowani i lepiej wyćwiczeni, że po ukończeniu walki dla tkaczy, rozpoczną w odpowiedniej chwili walkę dla „nadzienników“, do czego jednakowoż należy poczynić koniecznie odpowiednie przygotowania.

Mimoto Stojałowski prowadził dalej zdradziecką robotę i doprowadził do tego, że wybuchł lokaut.

Stojałowski jest teraz tak znienawidzony przez robotników, jego wczorajszych zwolenników, że po mieście chodzi tylko w towarzystwie żandarmów.

Dziś dowiadujemy się, że lokaut ukończono i robotnicy wrócili do pracy. Napiszemy o tem w następnym numerze.

Jak się ludzie rządzili w najdawniejszych czasach?

Napisał

Z. R. Walczewski.

Cele te były przeważnie albo religijne albo gospodarskie. Bractwa greckie roztrząsały także sprawy o morderstwo, sądziły i karały przestępców. Bractwa urządzały uroczystości i tańce, utrzymywały lecznice i przytułki. Nie spełniały one czynności rządowych w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż temi zajmował się ród, plemię i federacya; posiadały jednak znaczną władzę administracyjną w sprawach społecznych, a przeważnie trudniły się sprawami religijnemi. Bractwa także musiały zatwierdzać wybór przywódcy i wodza rodu, bez czego wybór nie był ważnym.

Rody mówiące tem samem narzeczem i zamieszkujące to samo terytoryum — stanowiły *plemię*.

Plemię było największą grupą społeczną. Ziemia, którą ono zajmowało, była jego wspólną własnością; od ziemi plemion sąsiednich oddzielał ją szeroki pas puszczy *neutralnej* (niczyjej).

Rada plemienna składa się z przywódców rodowych; miała władzę nad wspólnymi interesami plemienia. Osoba wybrana na przywódcę rodu, nie mogła nim zostać, aż do zatwierdzenia przez radę wszystkich przywódców, niezależnie od rodu, a nawet wbrew jego życzeniu.

Rada plemienna była przedstawicielką urzędową plemienia i jego najwyższą władzą. Zwoływana wskutek okoliczności, wiadomych wszystkim, odbywała się pośród ludu, przystępna dla jego mówców. Od inteligencyi i odwagi ludu, rozumu i przezorności rady — zależała pomyślność i byt plemienia. W radzie każda osoba prywatna żądająca tego, mogła przemawiać w sprawie publicznej. Kobietom dozwolonem było wyrażać swe życzenia i zdania przez mówcę własnego ich wyboru. Decyzya należała do rady, a jednomyślność była konieczną do uchwalenia czegokolwiek.

W działaniach wojennych rządzono się zasadą dowolności.

Teoretycznie każde plemię pozostawało na stopie wojennej ze wszystkiemi plemionami, z któremi nie zawarło pokoju. Każdy mógł prowadzić wyprawę, gdzie chciał; w tym celu ogłaszał taniec wojenny, zapraszał ochotników, a zebrawszy odpowiednią liczbę, wyruszał na wyprawę. Dla odparcia napadu obcego plemienia, oddziały tworzyły się tak samo. Każdy oddział miał swego kapitana, a o wspólnem działaniu rozstrzygała rada kapitanów. Nie starano się o zatwierdzenie wypraw przez radę plemienia. Każdy członek społeczeństwa był zarazem i żołnierzem w potrzebie; armii stałej nie było. Gdy napad wroga groził niebezpieczeństwem plemieniu, każdy szedł walczyć, nie z rozkazu władzy wyższej, lecz z poczucia obowiązku względem swego plemienia i z własnego interesu.

U niektórych plemion jeden z przywódców był uznany za naczelnego wodza plemienia, lecz władzę posiadał tylko podczas wojny (wódz wojenny). Był on wybierany przez ogół przywódców rodowych i mógł być w każdej chwili usuniętym, a czynności jego kontrolowała rada plemienna.

Często zdarzało się, że plemiona, sąsiadujące z sobą i mówiące tym samem językiem, w celu wspólnej obrony, łączyły się z sobą w związek, w *federacyę*.

Sprawami federacyi zajmowała się rada wszystkich skojarzonych plemion. Każde plemię pozostawało niezależnem we wszystkich sprawach, należących do samorządu miejscowego. Jednomyślność w radzie federacyjnej uważaną była za konieczną w uchwałach względem wszelkich spraw publicznych. W radzie tej przywódcy głosowali plemionami, co dawało każdemu plemieniu możność przeczenia innym. Rada każdego plemienia mogła zwołać radę federacyjną, lecz ta ostatnia nie mogła zebrać się sama. Rada federacyjna otwartą była dla mówców ludowych przy roztrząsaniu spraw publicznych, ale rozstrzygała sama tylko rada. Federacya nie miała naczelnika władzy wykonawczej lub przedstawiciela urzędowego; dopiero w późniejszych czasach powstał urząd dwóch głównych wodzów wojennych z jednakową władzą, dwóch dlatego, żeby wzajemnie sobie przeszkadzali w swych samowładnych dą-

żnościach. W federacyi zachowaną była równość wszystkich plemion, co do praw, przywilejów i obowiązków. Do rady federacyjnej należało zatwierdzanie przywódców rodowych i załatwianie wszelkich spraw, dotyczących dobra ogólnego federacyi.

W całym tym ustroju politycznym pierwotnego społeczeństwa *rada rodowa*, t. j. zgromadzenie wszystkich bez wyjątku dorosłych członków rodu stanowi podstawę rządzenia i posiada najwyższą władzę. Ona załatwia wszystkie sprawy rodu, wybiera przywódców, z których składa się rada plemienna i rada federacyi, kontroluje ich czynności, może w każdym czasie pozbawiać ich urzędu. Tym sposobem rządy społeczeństwa pierwotnego sprawowały rady wszystkich rodów, wchodzących w skład plemienia.

A ponieważ te rody były zgromadzeniem wszystkich dorosłych członków społeczeństwa, więc, właściwie mówiąc, społeczeństwo pierwotne rządziło się samo, nie miało żadnego rządu, nie znało żadnych *podatków*. Samo załatwiając swe sprawy, nie potrzebowało składać tej daniny.

Nie miało także *armii* stałej, poboru wojskowego, a obrona kraju od nieprzyjaciela, równie jak najazdy zaczepne, odbywały się przez oddziały ochotnicze.

Nie miało także *urzędników* dla strzeżenia praw, gdyż istniejące prawa zwyczajowe były wytworem potrzeb całego społeczeństwa i całe społeczeństwo dbało o ich zachowywanie bez potrzeby jakiegokolwiek nakazu lub przymusu. Takim był ustrój polityczny społeczeństwa bezklasowego.

Równość praw ekonomicznych i politycznych każdej jednostki, wspólna własność i samorząd, brak rządzących i poddanych, bogatych i biednych w społeczeństwie pierwotnem rozwinęły w ludziach silne poczucie godności osobistej. Człowiek ówczesny nie rozumiał jeszcze panowania nad sobą drugiego człowieka, służalczość była mu nieznaną.

LISTY Z KRAJU.

„Prawdziwi chrześcianie“ z fabryki cementu.

Szczakowa. Szanowna Redakcyo i wszyscy czytelnicy! Napiszę wam, jak księża u nas agitują. Otóż ks. dziekan z Jaworznia chciał temu zapobiedz i napisał list do p. dyrektora fabryki, że trzyma robotników niereligijnych (chciał, żeby ich oddalić) i wymienił w liście dwóch robotników, którzy już pracują po 20 lat w fabryce i mają siwe włosy. Ksiądz dziekan chciał ich skazać na stare lata na śmierć głodową, lecz mu się to nie udało. Dlatego zaczęli centrowcy pisać różne cygaństwa. Napisali, że po śmierci dyrektora Szmida nastał nowy dyrektor który chce fabrykę zczerwienić. Otóż w „Podstępie“ napisali pierwsze kłamstwo, bo Szmidt był ajentem, w świat z próbami cementu jeździł a nie dyrektorem. Obecny był i jest dyrektorem. Napisali kłamstwo, jakoby Duty śledził robotników chrześciańskich i wydalał, a czerwonych przyjmował, napisali, że 7 murarzy chrześciańskich wydalił. Musiał wydalić, bo miejsca zabrakło, chciał ich dać do opały ale nie chcieli przystać.

Chcielibyście wiedzieć, co to są za ludzie ci, których księża mają za uczciwych. Są to ci, którzy w kościele płaczą w czasie kazania a gdy wyjdzie idzie do szynku i tam prawi znów kazanie na czerwonych, przyjdzie do domu pijany, bije żonę, dzieci i robi inne bezeceństwa!

To jest uczciwość i szlachetność tych wybrańców klerykalnych.

Precz z lizuniami! Niech żyje reforma wyborcza! Niech żyje równość, miłość i braterstwo. Z pozdrowieniem *Towarzysz Agitator.*

Słodkie stosunki w „Bratniej Niemocy“.

Żywiec 12 sierpnia 1906. Przedstawiam wam obrazek stosunków chrześciańsko sócyalnych. Sprawa, która się niedawno rozegrała przed kratkami sądowemi w Żywcu, maluje dosadnie, że „Bratnia pomoc“ ze Sporysza, uwielbiająca pobożnie żyda Taussiga oraz oszusta politycznego Stojałowa, nie niesie członkom swoim bynajmniej pomocy bratniej. „Bratnia pomoc“ wystąpiła jako oskarżycielka przeciw byłemu zarządcy gospodarczemu stowarzyszenia, Warekowi, który przywłaszczył sobie rzekomo przy sprzedaży węgla 67, 88 koron. — Warek, skazany przez sąd żywiecki na zwrot sumy wraz z kosztami, wniósł przeciwko temu wyrokowi rekurs do sądu wyższego w Wadowicach. Tymczasem „Bratnia pomoc“ zaintabulowała zaskarżoną sumę oraz koszta procesu w kwocie 12, 78 kor. i koszta zatwierdzenia w wysokości 15, 24 koron. Warek natomiast pozwał „Bratnią pomoc“ o zwrot 78 koron. Ciekawi jesteśmy, której stronie przyznaną zostanie w końcu słuszność. Na ducha panującego w „Bratniej pomocy“, rzuca ta ciemna sprawa światło szczególne. Zdaje się, że uczniowie Stojałowa nauczyli się od swego mistrza wiele. *Wasz Stary.*

Jak się robi procesye przymusowe za grosz robotniczy?

Żywiec 12 sierpnia 1906. Szanowna Redakcyo! Robotnicy żywieccy fabryki papieru, którzy obchodzili w tym roku po raz pierwszy święto robotnicze przez wstrzymanie się od pracy w dniu 1 maja, przez co narazili się wszechmocnemu panu dyrektorowi Serogowi, mają

teraz ponieść dotkliwą karę. Urządzany rokrocznie festyn robotniczy rozpoczynający się zwykle uroczystą procesyą a kończący ogólnem pijaństwem, nie ma w tym roku mieć miejsca. Rada zarządzająca fabryką, która ciągnie z wyzysku robotników setki tysięcy koron rocznie, nie może sobie na to pozwolić, aby tymże robotnikom, pozbawionym pod groźbą głodu praw ludzkich, ofiarować kilka beczek piwa oraz coś do zjedzenia. Straty akcyonaryuszów, spowodowane przez wstrzymanie produkcyi w dniu 1 maja, mają być w ten sposób częściowo pokryte. Kilku „porządnych“ robotników znalazło jednak smutną odwagę i błagało p. Seroga na klęczkach o jego łaskę. Robotnicy socyalno-demokratyczni, niepożądający piwa za darmo, umieją się pocieszyć i wyrzekają się udziału w oficyalnym festynie, który ma im zamknąć oczy na ich smutne położenie. Pan Serog, którego serce twarde jak kamień, zdobył się zaledwie na doręczenie robotnikom koron 14 — sumy dostatecznej na odprawienie jednej mszy — i ma nadzieję, że stary bóg żydowski uczyni znowu cud i wprowadzi robotników na drogę pobożności W dniu 19 sierpnia ma mieć miejsce ta procesya pokutnicza. Majster Gansl, który paraduje przy każdej sposobności swoją niefałszowaną niemczyzną, gotów — jeżeli potrzeba — na wszystko: np. przy poświęceniu chorągwi kościelnej, ukazał się w polskim stroju narodowym. Dla czegóżby on nie miał współdziałać teraz, kiedy chodzi o dokonanie bogobojnego dzieła? Do pomocy przybrał on sobie źle wśród robotników widzianego robotnika Mrawca, który chlubił się przed p. Serogiem z tego, że nie należy do organizacyi socyalno-demokratycznej, (nie mamy miejsca dla takich kreatur) i obaj usiłują upamiętnić ten dzień. Własnowolnie nakazuje on składki: dziewczęta chcące brać udział w procesyi tylko, mają dawać po 30 hal., te, które chcą uczestniczyć w procesyi i tańcach — po 60 hal., mężczyźni po 1 koronie. Kto nie płaci, naraża się na szykany. Np. jeden robotnik, który ma przeszło dwie godziny drogi do fabryki i nie będzie wcale brał udziału w festynie, musiał jednak poświęcić jedną koronę dla przypodobania się panu Ganslowi. W ten sposób przygotowuje się nastrój świąteczny. O przebiegu festynu doniesiemy. Fabrykanckim lizuniom życzymy wesołej zabawy. Z pozdrowieniem *T.*

Gorące słowa do swoich braci!

Morawska Ostrawa 3 sierpnia 1906. Szanowni Towarzysze i czytelnicy „Prawa Ludu“! Bardzo to piękna rzecz, dzisiejszy postęp ludu z powiatu wielickiego, że po tak długim śnie i przygnębieniu przez kler i nędzę wesoło zaczynają przeglądać na oczy i organizować się. Już się poznali na tych lisach farbowanych, na tych zdrajcach ludu pracującego, na tych pijawkach co się tuczą krwią biednych proletaryuszy! Tak Szanowni Włościanie, tylko pod Czerwony Sztandar wszyscy jak jeden mąż stawajcie! Tam znajdziecie sprawiedliwych a dobrych obrońców waszych! Jak będziecie wszyscy pod czerwonym sztandarem wtenczas wyżeniecie wyzysk kapitalistyczny i ciemnotę za dziesiątą górę! A będziecie wtenczas wolnymi ludźmi a nie poddańcami, jak do dnia dzisiejszego, coście sami na siebie baty kręcili! Przyszły wybory to się wybierało do gminy i do sejmu mężów takich, jak Pan za kiełbasę albo za wódkę kazał głosować na niego, a który potem przez 6 lat ssał waszą krew! Tak Szanowni Włościanie przyjdą w jesieni wybory tak się zastanówcie nad tem, żebyście wybrali dobrych a sprawiedliwych mężów, których znajdziecie tylko pod Czerwonym Sztandarem? Zarazem dziękuję Franciszkowi Olesiowi z Raciborska (pow. Wieliczka), który tak dobrze przedstawił na zgromadzeniu dnia 22 lipca dolę i uciemiężenie ludu galicyjskiego i wyzysk, jakiego doznają ludzie na wsi! Precz z wrogami ludu pracującego! Niech zginie stary, podły świat! Zarazem wznoszę okrzyk: Niech żyje organizacya na całym świecie. Z uściskiem dłoni

Józef Kowalski z Raciborska.

Nagonka na socyalistów z ambon.

Ropa, Szymbark, Kobylanka, Sękowa (powiat Gorlice) dnia 5 sierpnia 1906. Szanowna Redakcyo! My czytelnicy „Prawa Ludu“, „Przyjaciela“ i „Naprzodu“ jesteśmy wielce udręczeni przez miejscowych jegomościów, tak samo przez tych oświeconych smolówkami ludzi. W Ropie ksiądz proboszcz wołał z ambony: niewierzcie tym przewrotnym ludziom socyalistom! oni Was bałamucą; chodzą po ulicach z rewolwerami, szablami i ludzi zabijają! (ale jakich to nie powiedział). W Szymbarku wołał ksiądz wikary, żeby tacy ludzie co po wielkich fabrykach robią, żeby się pomiędzy parafianami nie znajdowali, między porządnymi ludźmi! (Więc robotnicy są nie porządni ludzie! To przypomnimy jeszcze jegomości). Oni czytają gazety i różne pisemka zakazane! (Strach co się dzieje!) W Kobylance ksiądz proboszcz wołał, że nowe prawo nastanie, żebyście niedawali głosu tym socyalistom, bo oni by poszli do sejmu. Oni umią dobrze pyskować, to oni by wygrali! A tego się czarni boją, bo wtedy już koniec z ich panowaniem! W Sękowy ksiądz proboszcz wołał, że niedadzą rady ci socyaliści, bo na świecie musi tak być jak było, muszą być bogaci i biedni ludzie, muszą jedni obfitować a drudzy z głodu ginąć, to nie za nas nastało! (Czarna nauka! czy tak uczy ewangelia?) W Szymbarku na plebanii jest dwie gosposie, jedna rządzi a druga już na pensyi. Zapowiedziały gosposie, że mleka kwaśnego nie sprzedadzą nigdy ta-

kim ludziom, co ich nazywają socyalistami i w ich domu znajdują się gazety. (To niechże sobie schowają to mleko dla swego jegomościa! Chłopi tu nie potrzebują mleka od księżych gospodyń tylko — od krów). W którem domu zakazane gazety trzymają. Ta dziewczyna nie będzie obrazu nosić na procesyi bo się nazywa socyalistką. Tak sobie Jegomościowie księżulki po wsiach i całym gorlickim powiecie głowy zakłoptali tymi socyalistami, że ani jeść ani spać aż z tego chorują. Grzeczne pozdrowienie Szanownej Redakcyi *Zięć Krokodyla.*

Jurny duszpasterz.

Ryble Nowe, powiat Limanowa dnia 23 lipca 1906 roku. Donoszę Szanownej Redakcyi o naszym ks. proboszczu imieniem Władysław Dobrowolski. Jak przyjechałem z Ostrawy będzie temu właśnie miesiąc, to jeszcze nic innego nie słyszałem, jak tylko o socyalisstach. Zaledwie odebrałem trzy numery „Prawa Ludu“, a czwartego jużem niedostał. W niedzielę wyszedł ksiądz na ambonę i krzyczał na cały głos, że socyaliści to są wrogowie, że znieważają duchowieństwo, że to są same pijaki, łajdaki i złodzieje. Gdy pocztę przynoszą, on ma klucze od tego i wszystko ogląda, a co mu się nie podoba, to pluje i ciska wraz ze swoją gospodynią, i ta gospodyni wyklina gazetkę i mnie i całą rodzinę wyzywa dziadami. Tak te trzy gazetki spluł, ale mi oddał, czwartą to widać na śmierć zabił. Zawołał moja matkę do siebie i gadał jej, na co ona mi dozwoliła czytać taką przeklętą gażetę i mówił, że to jest zakazane; kazał mi przyjść, że on mi da do czytania gazetek. Ale ja mu odpowiedział, że znam te gazety i nie chcę widzieć tych szmat klerykalnych; dokąd na oczy nie przejrzałem, tom w takie łapki często wpadał, ale teraz już widzę niezle na oczy i poznałem tych piłatów, którzy nas chcą wydać na zatracenie. Ja się teraz ciebie księże zapytuje co ci my socyaliści ukradli, że nas tak oczerniasz i nazwałeś nas złodziejami i sławę nam odbierasz? Już nie jestem w stanie opisać co ten miłościwy duszpasterz z temi owieczkami swemi wyprawia, aż te owieczki posiwiały od tych składek. Ale dzięki Bogu znać to na nim! Z serdecznem pozdrowieniem dla czytelników „Prawa Ludu“.

Tadeusz Karczmarczyk.

Z różnych stron.

Zwołanie sejmu galicyjskiego. Sejm galicyjski zwołany będzie w tym roku, co już postanowiono, jedynie na **trzy dni**, w czasie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem. Natomiast regularna sesya sejmowa odbędzie się w czasie po 10 stycznia 1907 r., w którym to dniu kończy się kadencyą obecnej Izby posłów!

Lokaut robotników młynarskich w Budapeszcie trwa dalej. Pracodawcy za pośrednictwem rządu postawili propozycyę, żeby robotnicy na razie zrzekli się swego żądania co do zniesienia pracy niedzielnej, a rząd w przeciągu 4 miesięcy sprawę tę uregulnje. Na to robotnicy się nie zgodzili, obstając przy natychmiastowem zniesieniu pracy niedzielnej i nie dali się skusić 50 proc. podwyżką za ten dzień. Wobec tego lokaut trwa dalej i przynosi właścicielom młynów kolosalne straty.

Ostrzeżenie przed emigracyą. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega przed emigracyą do San Paulo, do której to emigracyi zachęca Towarzystwo żeglugi „Žino“, obiecując emigrantom rozmaite korzyści.

Choć w sutannie — ale hoc! Przed kilku dniami umarł w Debreczynie proboszcz i tytularny biskup Wolafka, Okazało się, że zmarły „dostojnik“ pozostawił tyle długów, ze spadek nie wystarczy na ich pokrycie. Nawet na dobra kościelne zaciągnął biskup pożyczki hipoteczne. — Ponieważ wierzyciele nalegali na zapłatę, zarządził sąd sekwester spadku i dóbr.

Nim słońce zejdzie oczu rosa wyje! Komisya dla regulacyi Wisły ukończyła już swe kilkutygodniowe czynności co do wygotowania planów regulacyjnych Wisły i Wilgi, na przestrzeni 4 kilometrów od ujścia Wisły — dalej co do zestawienia kosztorysu domów i gruntów, przeznaczonych do wywłaszczenia. Kosztorys ten obejmuje poważną kwotę bo wynosi przeszło milion koron. Należy jednakowoż wyraźnie zaznaczyć, że dzisiejszy rezultat pracy komisyi regulacyjnej ma charakter ściśle przygotowawczy, to znaczy, ze dopiero na podstawie obecnie przygotowanych zestawień rachunkowych i planowych, wydeleguje Wydział krajowy swą komisyę i ta układać się będzie z stronami prywatnymi w sposób obowiązujący. Nawet wtedy będzie stronom posługiwało prawo, w razie, gdyby się czuły oszacowaniem komisyjnem skrzywdzone, odwołać się rekursem i zażądać dla oszacowania znawców sądowych. Ale jak to długo potrwa, któż zgadnie? W Galicyi się nie spieszą—bo to przecież nie o panów chodzi! A tym czasem Wisła z 5 razy zaleje jeszcze chłopskie pola!

Nie ma więcej głodu! Narody cieszcie się! Ks. Pęcherek-Wesoliński w „Gazetce nie dzielnej“ ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna, że jeżeli kto głodny to może wstawiać drzewo! Litosierny duszpasterz podaje że ludziska jedzą ziemię — dlaczegoż by drzewa niemogli zjadać! Uczony kapłan pisze: Są ludzie, którzy używają drobno pokrajanego drzewa jodłowego jako pożywienia, a jednocześnie i jako lekarstwa. Wyjątko może się trafić u człowieka zdol-

ność do trawienia drzewa, ale w każdym razie trzeba mieć na to osobny strawny żołądek. Potrzeba dużej ilości kwasu, aby włókna drzewa zamienić na cukier. Równie dobrze możnaby w ten sam sposób zamieniać stare koszule i kołnierze na materyały spożywcze.

A więc nareszcie jesteśmy zbawieni! Kto głodny zjeść może ze smakiem kawałek ławki, albo też starą koszulę albo i gacie też dobre są! — Ale pewnie pochodzące od osoby duchownej — będą mieć większą wartość? — Czy tylko u niewiast nie sprowadzi ten „pokarm" jakich innych skutków? O tem duchowna osba nie pisze!

Nie miła księdzu ofiara — pójdź ciele do komory! W Bogucicach, w powiecie wielickim, zapragnęli miejscowi chłopi założyć czytelnię, i w tym celu udali się do Towarzystwa szkoły ludowej z prośbą o założenie czytelni. Gdy czytelnię założono, żaden z księży wielickiej parafii nie chciał poświęcić czytelni, ani mszy na powodzenie czytelni odprawić. Tłomaczą się księża, że się boją swej władzy, którąby ich mogła za to zasuspendować. Za warunek główny stawiają im, by porzucili Towarzystwo szkoły ludowej, a założyli sobie czytelnię stańczykowskiego Tow. „Oświaty ludowej", to im poświęcą... Wobec tego chłopi boguccy postanowili czytelni wcale nie święcić.

Z życia duchownej osoby. Ksiądz Roth w Mühlgausen (w Turyngii) skazany został na 11 miesięcy więzienia za oszustwo i złożenie fałszywej przysięgi. Księżyna chciał odgrywać rolę polityczną i w tym celu założył drukarnię i gazetę, (podobnie jak ksiadz Rublarz) na co naciągnął rozmaitych naiwnych. — Ksiądz Rabusa, katecheta w Skalis (Styrya) aresztowany został za zbrodnię przeciw moralności. Ojciec duchowny gwałcił swoje uczennice w czasia nauki religi

Tomuś Szajer odwieczny pijanica doczekał się złotych czasów. Nie tak dawno przecie, jak na rzeszowskim bruku wyklinał klechów, a dziś znowu wymyśla socyalistom i ludowcom. Jak się to czasy zmieniają! Teraz naprzykład w Palikówce (powiat Rzeszów) proboszcz chcąc zatrzeć pamięć niefortunnych występów Szajera, kiedy to pijany przyjeżdżał na wiece, ogłosił uroczyście z ambony przywrócenie do czci Tomka Szajera. Chłopi jednak nie bardzo wzięli sobie do serca te księże wypociny, zamierzające do przywrócenia czci temu, który będąc chłopem, zaprzedał się wrogom ludu! O tym ptaszaku piszemy zresztą na innem miejscu — nie pomogą mu występy księdza, który tuli do zatabaczonego łona nawróconą ale śmierdzącą gorzałą owieczkę!

Jak giną dzieci ludu? Podczas marszu z ćwiczeń 84 pułku piechoty z Kromieryża zachorowało 142 żołnierzy skutkiem udaru słonecznego. Musiano ich odwieść do Kromieryża. Pułk ów przeszedł w skwarze słonecznym 35 kilometrów. Podobna katastrofa zdarzyła się w ubiegłym roku w jednym z pułków, stojących załogą w Bośni i wtedy ministerstwo wojny ukarało pułkownika i kilku oficerów. Oczywiście i w tym wypadku powinno ministerstwo wojny wdrożyć surowe śledztwo Za nasze własne — za podatkowe pieniądze!....

Odpowiedzi od Redakcyi.

Antoni S. Szczakowa. List otrzymałem, bardzo dziękuję za wyjaśnienia. Odpiszę wam listownie. Serdeczne pozdrowienia łączę. **Jan Bł. Silesia sacht. Dziedzice.** Odpisze adwokat partyjny. **Jan P.** List bez podpisu nic nie znaczy. Niewiemy, ani czego chcecie ani kto pisze. Przecież nie mam czasu bawić się w ciuciubabkę! **Stojałowczyk.** Piszecie że macie 60 lat, ale rozumu to macie mniej jak małe dziecko. Tego nie czujecie, że to jest ostatnie świństwo brać ruble od Moskala, co braci naszych katuje i morduje? Tylko łotra ostatniego i judasza taki pieniądz nie pali. Widzicie do czego Was doprowadziło trzymanie się zabrukanej sutanny Rublarza. **Franc P. Jankowice.** Odpisze adwokat partyjny. **P. Wewiórski** dziękuje za list. Książeczki poślę zaraz. **M. M. Hrebenów obok Skolego.** Za list dziękuję. Macie wiele słuszności, ale w tej formie jak napisane nie sposób drukować. Piszcie częściej o stosunkach na wsi i agitacyi przeciwko reformie wyborczej.

Z targów zbożowych.

Kraków, 14 sierpnia 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16 90 do 17·10; Pszenica czerwona i żółta od 16 50 do 16 90. Pszenica węgierska od 15·80 do 16·40; Żyto krajowe od 12 60 do 13 20, Żyto węgierskie od 13·40 do 13·80; Jęczmień na krupy od 13·— do 13·60; Jęczmień browarny od —·— do —·—; Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40 Proso od —·— do —·—; Tatarka od —·— do —·—; Kukurudza od 14·70 do 15·10; Groch od 17 50 do 23·— Fasola od 25·— do 26·—; Wyka od —·— do —·—; Rzepak zimowy od 29·50 do 30·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasionna biała od —·— od —·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od —·— do —·—; Słoma od 3·60 do 4·60; Siano od 3·20 do 4·40, Koniczyna pastewna od 4·80 do 5·60; Ziemniaki od —·— do —·—, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.— do 3·20; Masło za kilogram od 2 — do 2 20; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żądnej odpowiedzialności nie bierze.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h).

KAPELLNER I HOLZER

Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki ilustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

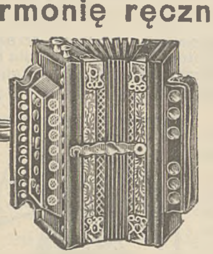
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

BRÜX Nr. 485 (Czechy).

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. $300^1/_2$. 10 klawiszy, 2 reguły. 28 ton., wielk. 24·12cm. zł. 2·20.

Nr. $305^1/_4$. 10 klawiszy, 2 reguły, 50 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.

Nr. 663. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15 $^1/_4$ cm. zł. 3·50.

Nr. 686/III. 10 klaw. 3. reg. 3 głos. 70 ton., wielk. 33 $16^1/_2$cm. zł. 4·50.

Zadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kl. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

(fiołkowe, różowe, helitroop, moszus, konwallowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką

Manhattan Przedsiębiorstwo

Budapeszt VIII, ul. Bezeredy 3.



Chce Pan w ła'wy sposób zarobić pieniędzy?

to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów i zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE ZIELONA L. 3.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta**

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK

PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego

WYSZEDŁ Z DRUKU.

Dzieło zawiera 22.000 portugalskich wyrazów.

Do nabycia w księgarni Gebetnera i Sp. w Krakowie i Warszawie, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.

Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf Patent K. 4. — System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem kor. 4. Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf Patent kor. 5. Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ kor. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mecanizmem „Glorya“ kor 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą kor. 11·50 Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem kor. 2·40 Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luua“ kor, 9·50. Zegarek „Kukuk“ kor. 8·50. Budzik kor. 2·90 „Schwarzwald“ kor. 2. Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Nicma żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ

WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JEDYNE MYDŁA**

z „nosorożcem„ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

Szymona Munka w Żywcu Nr. 6.

Założony w r. 1846. Próbki i cenniki darmo.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.